

Wdowa, Mayday

Tu nie ma miejsca na fairplay
Jak przebiec mam ten maraton
Serotonina na dzień
Hydroxyzyna na noc

Żyjemy w takich czasach
Wszystko na szybko i zaraz
Dziś nie mam siły wstać z łóżka
Choć wczoraj się uśmiechałam

Już dawno skumałam bazę
Istnieją dwa wyjścia dla nas
Możesz zginąć w walce
Albo zginąć na kolanach

Więc trzymam głowę do góry
Pięści nie mogę opuścić
Świat uczy bycia okrutnym
A przed testem nie ma powtórki

Czas na decyzję jest krótki
Ranisz lub dajesz się zranić
Jeden niepewny krok i szanse odlatują jak spłoszone ptaki
Więc nie mam prawa już zwątpić
Jak czyni cuda ma wiara
Jak chcesz prawo by mnie sądzić
Ciebie może spotkać kara

Lepiej to przemyśl bo życie jest krótkie
Jak chcesz mieć dłuższe
Naucz się trzymać gębę na kłódkę
Albo palec na spuście
Palec na pulsie nie śpi, wiesz
Sen to kuzyn śmierci jest
Palec miej w budce to może odpuszczę
To może wam upiec się fuksem

Nie mogę czuć głębiej
Nie chcę już widzieć więcej
Nadstawiać karku nie będę za słuszny cel
Choć dusza krzyczy mayday i czasem serce mięknie
Wyrzucę je nim pięknie mam dosyć łez

I tak tak tak
To nie okej to nie spox
I tak tak tak
Wszyscy pójdziemy na dno
I tak tak tak
Nikt tu nie gra czysto więc
Jak idę po swoje to swoje
Nie pytam o drogę nie próbuj zatrzymać mnie

Tata nauczył mnie uczciwości
Mama pokazała jak dbać o innych
Ale to pierwszy krok w dorosłości
Nauczył że koszmar spotyka niewinnych
To życie mi dało skończyć o nieraz
Ja wiem jak to jest gdy ból rozdziera
Straciłam ojca, dziecko, przyjaciela
I to w jednym roku a ty jak się masz
A ty jak masz czelność oceniać
Ferować wyroki i przyklejać łąty
Moje wybory to przebyta droga a blizny na duszy to mapy

U mnie się mocno zmieniło
Bunt dzisiaj nie jest już maską
Choć cały czas wierzę w miłość już nie rozdaję jej darmo
Dziś przede wszystkim mój biznes
Nie liczę już na nikogo
Leczyłam nie jedną bliznę gdy obok nie było nikogo

Gdy obok nie było nikogo
I nikt nie widział jak płaczę
Musiałam się sama nauczyć
Jak wstać i jak sobie dać sobie radę
I dałam sobie wtedy radę
I ranę też wtedy wyryłam w pamięci
Nieważne co się wydarzy
Od dzisiaj już nigdy nie opuszczamy pięści

Nie mogę czuć głębiej
Nie chcę już widzieć więcej
Nadstawiać karku nie będę za słuszny cel
Choć dusza krzyczy mayday i czasem serce mięknie
Wyrzucę je nim pęknie mam dosyć łez

I tak tak tak
To nie okej to nie spox
I tak tak tak
Wszyscy pójdziemy na dno
I tak tak tak
Nikt tu nie gra czysto więc
Jak idę po swoje nie pytam o drogę
Nie próbuj zatrzymać mnie

Wiem kiedy robię źle
I wróci do mnie karma
Coś podpowiada mi
Będziesz twarda lub martwa
I tak tu jest jak w piekle
Na końcu będziesz cierpieć
Bo jak otworzysz serce
To zdrajcy wchodzą chętnie

Yeah, yeah
Więc wybacz mi skrupułów brak
Yeah, yeah
To ja nie ty będę z tym spać
Yeah, yeah
Zawężam najbliższy krąg
Jak nie byłeś ze mną to możesz mieć pewność
Że to twój największy błąd